

# Jaka komunikacja dla budowania wspólnoty?

18 VI 2019



prof.  
**ANDRZEJ TYSZKA**

*socjolog kultury, aksjolog*

Wzajemna komunikacja może przybierać wiele różnych form – od pokojowych, przyjaznych, służących synergii, aż do konfrontacyjnych, wrogich, nienawistnych, zmierzających do wykluczenia. W jaki sposób komunikować się, by w otaczającej nas przestrzeni więcej było dialogu, a mniej konfliktu? Jak zahamować antagonizowanie całego społeczeństwa przez zasadniczy spór polityczny ze szczybla centralnego? Jakie nieprzekraczalne zasady powinny obowiązywać wszystkich uczestników debaty publicznej?

## Komunikowanie a komunikowanie się

W codziennym życiu spotykamy się z dwoma trybami działania komunikacyjnego – rozróżniamy komunikowanie oraz komunikowanie się. To drugie odnosi się do obustronnej, wzajemnie symetrycznej, bezpośredniej relacji między podmiotami porozumienia. Żeby mówić o pełnym przebiegu i pełnej, osobowej zależności komunikacyjnej, konieczna jest dwustronna intencja komunikacyjna. To oznacza, że odbiorca komunikatu wie, iż do niego jest on skierowany, a nadawca wie, że nie tylko jest słyszany, ale jest słuchany z intencją, aby być wysłuchanym. Słowa José Arangurena „komunikowanie się” jest *przekazywaniem informacji przeznaczonej do tego, aby obudziła odpowiedź partnera.*

Czymś istotowo innym jest tryb „komunikowania” – jest on relacją jednokierunkową, nie symetryczną i nie zwrotną, nierzadko bezosobową. Intencja nadawania – zwłaszcza poprzez media masowe – nie musi się spotkać z intencją odbiorczą i obie są od siebie wzajem niezależne. Zwłaszcza odbiorcę komunikowanie nadawcze skazuje na zablokowanie szansy odpowiedzi – tak dzieje się w najbardziej masowych procesach komunikacyjnych z telewizją na pierwszym planie. Kontakt komunikacyjny zachodzi tu jako jednostronny przepływ informacji, stanowi akt dominacyjny.

Obecność tych dwóch trybów działania komunikacyjnego podlega nie tylko rozbirom analitycznym, ale ocenie w sensie moralnym. Przytoczę pogląd francuskiego personalisty

(orientacji chrześcijańskiej), Francisa Jaquesa: *Aktem przemocy jest każdy czyn, także werbalny, w którym działam tak, jakbym wyłącznie ja był uprawniony do działania, a reszta świata istniała jedynie jako przedmiot oddziaływania. Nieetyczna postawa wobec drugiego [rozmówcy] jawi się przede wszystkim jako relacja bez wzajemności... Jedynie mowa wzajemna jest formą mowy pełnej, czyli przeciwieństwem mowy przemocy – mowy ułomnej, okaleczonej. Rozwijanie mowy wbrew tym, którzy chcą ją okaleczyć oznacza usunięcie przemocy dyskursywnej. Nadawca autorytarny narzuca siłą swoje racje, swoje zdanie, wbrew racjom innych, również, gdy oni są w większości.*

## Między dialogiem a gwałtem

Urzeczywistnieniem mowy wzajemności, „mowy pełnej”, jest dialog prowadzony *lege artis*. Formą skrajnie przeciwstawną wobec partnerskiego dialogu jest natomiast w życiu społecznym otwarty konflikt, w ostateczności – przemoc, agresja i antagonizm. Słowa Karla Poppera głoszą lakonicznie: *dialog, albo gwałt* – rozstrzyga albo argumentacja, albo przymus.

Warto przyjrzeć się przestrzeni pomiędzy tymi dwoma ekstremalnymi biegunami. Jako socjolog podkreślam, że w różnych konfiguracjach komunikujące się strony mają inny status i występują w odmiennych rolach społecznych. Różne są także typy relacji i interakcji społecznych pomiędzy nimi – od pokojowych, przyjaznych, służących synergii – aż do konfrontacyjnych, wrogich, nienawistnych, zmierzających do wykluczenia – na przeciwnym biegunie.

Dialogiem często nazywa się (zbyt szeroko) wszelkie odmiany komunikacji publicznej, jak dyskusje, dysputy, i inne określone formy debaty, będące forum wymiany poglądów, stanowisk i argumentów o charakterze werbalnym, parlamentarnym, jak np. debata akademicka lub parlamentarna, przedwyborcza, oksfordzka. Występuje w nich, prócz uczestników, trzecia strona – przewodniczący, moderator, arbiter, niekiedy rozjemca stron jako zaufany pośrednik i jednocześnie neutralny strażnik porządku i rzetelności dysputy.

Przykładem komunikacji o charakterze sprzecznym i agonistycznym jest spór. Spór sądowy, graniczny, handlowy, ideologiczny, międzynarodowy... Jego cechą jest, że odbywa się w sferze języka, w formie werbalnej, pomimo że przedmiotem sporu bywa konflikt nie tylko poglądów, ale – interesów. Strony komunikacji, której treścią jest spór występują jako antagoniści, a pomoc im mogą negocjatorzy. Rezultatem negocjacji – w sensie pozytywnym – jest „kompromis” lub nawet „konsensus”, a w negatywnym – „protokół rozbieżności”, albo w najgorszym – „fiasko”. Spór nierozstrzygnięty pozostawia strony zwaśnionymi lub skonfliktowanymi. Spór w ostrej formie może zablokować dostępne kanały komunikacyjne i skutkować przerwaniem porozumienia stron (np. blokada mównicy w sejmie również jest działaniem komunikacyjnym).

Zaostrzenie procesu komunikacji obserwujemy w przypadku zmiany sporu w sprzeczkę, zwadę, kłótnię, awanturę. Wymyka się on wówczas spod kontroli i umyka w stronę komunikacji nieparlamentarnej, chaotycznej, lub wręcz poza wymianę słowną. Emocje stron biorą

góre i zmieniają jej język dopuszczając do użycia inwektyw, epitetów, wulgaryzmów, wygrażania, ośmieszania, szyderstw i wszelkich środków ekspresji, które zmienić mogą sprzeczkę w „pyskówkę”, a w ostateczności – w rękoczyn, w bójkę (przykłady widzieliśmy np. w parlamencie ukraińskim; satyryczny lecz modelowy opis takiej sytuacji daje Umberto Eco w *Imieniu Róży*).

Zbliżamy się do momentu, w którym nie mówi się już o komunikacji jako działaniu językowym, o etyce i etykicie słowa. W proces komunikacji wdziera się konflikt i agresja. Wówczas partner komunikacji zmienia się z przeciwnika – we wroga. Z przeciwnikiem można jeszcze prowadzić spór, ale z wrogiem nie sposób prowadzić dialogu. Popper wypowiada nawet drastyczną formułę: *Nie jest możliwa racjonalna dyskusja z człowiekiem, który woli cię zastrzelić, niż być przez ciebie przekonany*. Jeśli uważa się kogoś za wroga, to się z nim walczy – słowem i czynem – aby go zwalczyć i pokonać. Jeśli rozpoczyna się „dialog armatni”, oznacza on walkę na wyniszczenie, która ma dwa cele – albo obezwładnienie wroga albo jego unicestwienie. Gdy w konflikcie zbrojnym następuje zawieszenie broni – możliwą formą komunikacji nie staje się dialog, debata, ani negocjacja, ale co najwyżej rokowania.

“ **Gdy w proces komunikacji wdziera się konflikt i agresja, wówczas partner komunikacji zmienia się z przeciwnika – we wroga. Z przeciwnikiem można jeszcze prowadzić spór, ale z wrogiem nie sposób prowadzić dialogu.**

Nie jest to pełny przegląd sytuacji komunikacyjnych, ale – w dużym skrócie – ich szkic typologiczny. Chodzi w nim o poszerzenie społecznego kontekstu i zróżnicowanie spektrum przestrzeni komunikacyjnej, w której się znajdujemy. Jej bolączką są nie tylko uchybienia „etyki słowa”, ale mankamenty „etyki walki” w naszym życiu politycznym, publicznym i medialnym. Kontekst ten stanowi rozwijający się w szybkim tempie spór wewnętrzny w obrębie klasy politycznej i w jej otoczeniu. Przenosi się on ze szczybla centralnego, przez ogólnopolskie przekązniki – na poziom gminy i do życia potocznego, angażując i antagonizując niebezpiecznie całe społeczeństwo. Narzuca mu się wizję „dwóch wrogich plemion”, klimat walki totalnej – wszystkich ze wszystkimi o wszystko – o rację, korzyści i o władzę.

## **Jak uszlachetnić naszą komunikację?**

Jakie kroki praktyczne mogłyby zostać przedsięwzięte przez władzę publiczną, instancje polityczne i opiniotwórcze, by poprawić tę sytuację? Według mego zdania należy dążyć

do zmiany całego systemu komunikacji publicznej z nadawczo-odbiorczego na interaktywny. Równoległe należałoby też zainicjować zmianę tonu w polityce informacyjnej oraz przemianę klimatu politycznego, zawracając z kierunku etatystycznego na partycypacyjny, obywatelski. Telewizja „publiczna”, determinująca myślenie i postawy masywnej większości Polaków powinna bardziej dopuszczać do dyskursu świątłych obywateli, zaprzestając natomiast nagłaśniania partyjnych polityków i propagandystów – konfrontacyjnego programu ich debat zamieniających się w „hejt”, w pyskówki. Nie chodzi w nich o przekonanie, ale o pokonanie rozmówcy „mową nienawiści”, „post-prawdą” i niszczącą krytyką. Polityka w mediach, zwłaszcza w telewizji, jest przeładowana konfliktem na przemian z perswazyjną propagandą, scenami agresywnych konfrontacji przeciwników partyjnych. Przestaje być rozumną troską o dobro wspólne.

“ **Dążmy do zmiany całego systemu komunikacji publicznej z nadawczo-odbiorczego na interaktywny. Równoległe należałoby też zainicjować zmianę tonu w polityce informacyjnej oraz przemianę klimatu politycznego, zawracając z kierunku etatystycznego na partycypacyjny, obywatelski.**

Drugi postulat, który uznaję za niezbędny, to ustawowe uznanie przestrzeni medialnej za obszar publiczny, w którym wymagane są i obowiązują zasady współżycia, w tym także – użycia języka. Zarówno bowiem język, jak i przestrzeń medialna stanowią *bonum omnium*, dobro wspólne, znajdujące się pod ochroną władzy publicznej. Dziennikarze są osobami zaufania publicznego i obowiązują ich zasady deontologii i ethosu ich zawodu. A telewizja, radio, prasa, internet – to nie są miejsca prywatne, ani miejsca niczyje, gdzie wolno wszystko. Są one miejscami wspólnoty – wspólnoty obywatelskiej, wspólnoty politycznej, jednocześnie wspólnoty komunikacyjnej. Kto wkracza na ten teren, tego obowiązują normy moralne, zasady przyzwoitości, ethos obywatelski i zachowania *pro publico bono*.

*Niniejszy tekst powstał na bazie koreferatu prof. Andrzeja Tyszki do wystąpienia prof. Anny Cegieli podczas konferencji pt. „Etyka komunikacji”, która odbyła się 14 kwietnia 2018 r. w Polskiej Akademii Umiejętności.*

## O autorze

Prof. **Andrzej Tyszka** jest socjologiem kultury i aksjologiem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz opozycji w PRL, internowany w stanie wojennym. Członek-założyciel Towarzystwa Kursów Naukowych.